

„Nosorożec” —

przypomnienie i ostrzeżenie

Nazwisko głośnego pisarza francuskiego, Eugene Ionesco wymawiane było do niedawna w europejskim świecie teatralnym jednym tchem z mianem innego znanego twórcy sztuk awangardowych — Beckettem. Obydwaj oni najpełniej uosabiali swoją twórczością dramaturgiczną skrajną awangardę ostatnich lat. Takie sztuki jak „Łysa śpiewaczka”, „Lekcja”, „Krzesła” Ionesco czy „Końcówka” lub „Czekając na Godota” Becketta były programowym antyteatrem, obywały się bez anegdoty, fabuły, czy tzw. problemu, szokowały i epatowały widzów. Ale czas robi swoje, tego typu pozycje awangardy przestały szokować, stając się jedną z prób znalezienia nowych form wypowiedzi scenicznej. Współczesny teatr wchłonął po prusie niektóre nowe elementy sztuki awangardowej.

Również twórcy teatralnej awangardy odchodzą powoli w swej dalszej twórczości od stylu pierwszych „wprawek”. Starają się w swych nowych utworach wykorzystać zdobycze formalne sztuki awangardowej dla wyrażenia treści bardziej interesujących szeroki krąg widzów.

Udało się to w pełni Ionesco w jego sztuce „Nosorożec”, z którego premierą wystąpił ostatnio warszawski TEATR DRAMATYCZNY. Jest to jeszcze jedna pozycja z grupy sztuk, powstałych w różnych krajach, wyrażających ideę obrony humanizmu, człowieczeństwa przed zagładą, jaką niesie ideologia faszys-

towska, totalitarna. Ale jednocześnie jest „Nosorożec” sztuką od strony formalnej niesłychanie odmienianą od dotychczasowych, oryginalną i nowatorską. Jej oryginalność i siła tkwi w harmonii, z jaką Ionesco połączył treść, idee sztuki z nowatorstwem formy, bardzo odległej od teatru w jego pojęciu tradycyjnego, a więc prawdopodobnego, naturalistycznego.

Ionesco nie liczy się z wąskimi kategoriami realistycznego prawdopodobieństwa, każąc prawie wszystkim bohaterom swej sztuki zamienić się w nosorożce, symbolizujące istoty wrogie humanizmowi, kulturze, opętane ideą zniszczenia. Ale metafora, uzyskana przez niego w ten sposób, jest jasna, oczywista, klarowna. Pod pojęcie nosorożców podkłada bowiem autor faszystów — hitlerowców. Jego groteskowa sztuka staje się w ten sposób przerażającym oskarżeniem wszystkich tych, którzy z tych czy innych względów nie zdołali oprzeć się faszyzacji. Jest jednocześnie ostrzeżeniem, że uleganie demagogii typu faszystowskiego oznacza dla ludzi kres człowieczeństwa.

Reżyserka spektaklu w Teatrze Dramatycznym, WANDA LASKOWSKA świetnie wygrała wszystkie elementy groteski i grozy, mieszczone się w sztuce. Wstrząsające wrażenia robiła scena przeobrażania się Jana (WIESŁAW GOŁAS) w nosorożca. Gołas wygłaszał swą kwestię w tonie przemówień hitlerowskich, stojąc na baczność i unosząc rękę w automatycznym, hitlerowskim pozdrowieniu. Wykonawcy spektaklu, zaprawieni w repertuarze współczesnym — stworzyli sylwetki interesujące. JAN ŚWIDERSKI jako Berenger — jedyny człowiek, który nie przejdzie na pozycje nosorożców, był prawdziwy i głęboko ludzki. Wzruszał swą pozorną słabością i niezaradnością życiową człowieka inteligentnego i samodzielnie myślącego, był przejmujący w scenach przeciwstawiania się szaleństwu nosorogaczyny. To doskonała rola tego artysty.

Ambitna i ciekawa premiera otworzyła nowy sezon w Teatrze Dramatycznym. — Oby stało się to pomyslną wróżbą na przyszłość.

EWA BONIECKA